

czki. Co do mnie — wybaczy pan — bardziej przypuszczam, iż sejm i senat po wyborze nowego Prezydenta ustąpią opinii o tyle, że się na pewien czas rozejdą, zawiesiwszy miecz Damoklesa swoich przywilejów i praw zahamowania każdej czynności rządowej nad głową nowego elekta, który zająć się będzie musiał utworzeniem nowego rządu. Daj Boże, by przy tym tworzeniu nowego rządu nowy elekt nie został skompromitowany niemożliwością dokonania tej pracy w szybkim tempie, gdy do pomocy mu staną, tak, jak dotąd było w Polsce, wszystkie stronnictwa, grupy i kliki poselskie i senatorskie.

WYWIAD OGŁOSZONY W «KURIERZE PORANNYM»
Z DNIA 29 MAJA 1926 R.

Piłsudski postawił sobie jako cel najbliższy utworzenie rządu, który by, wbrew dotychczasowym zwyczajom, został sformowany bez wpływu czynników parlamentarnych. Temu zagadnieniu poświęcony jest niżej przytoczony wywiad, wskazujący, że zarówno permanentne obrady ciał parlamentarnych absorbujące czas ministrów, jak i uzależnienie się gabinetu od partii muszą doprowadzić do tego, że rząd ani sprawnym ani silnym być nie może.

Wywiad podajemy według «Kuriera Porannego» z dn. 29 maja 1926 r.

— *Poprzednią naszą rozmowę Pan Marszałek zakończył wyrażeniem obawy o sytuację przyszłego Prezydenta jeśli od pierwszego swego kroku, jakim będzie powołanie nowego rządu, stanie wobec konieczności współpracy ze stronnictwami i klikami sejmowymi. Ponieważ zagadnienie współpracy władzy ustawodawczej z wykonawczą jest w tej chwili u nas niezmiernie aktualne, czy nie zechciałby Pan Marszałek powrócić obecnie do tej kwestii?*

— *Bardzo jestem zadowolony, że zadaje mi pan to właśnie pytanie. Jest to pytanie, wiążące się właściwie z całym mnóstwem zjawisk, stanowiących palącą sprawę kryzysu parlamentaryzmu nie tylko u nas, lecz bodaj w całym świecie. U nas, jak zawsze twierdzą i twierdziłem od dawna, ten kryzys przyjść musiał i szybciej, i ostrzej, niż gdzie indziej, wyjąwszy, naturalnie, Włochy, gdzie kryzys dał to, co obecnie w tym kraju widzimy¹⁾. Wszyscy u nas ciągle mówią, jak zresztą i wszędzie, że potrzebny jest silny rząd.*

¹⁾ Mowa o przewrocie Mussoliniego, który rozpoczął się marszem faszystów na Rzym dnia 22. X. 1922 r.

Lecz cóż stanowi istotę silnego rządu? Istotę siły stanowi decyzja, pobierana w odpowiednim dla efektu działania czasie. Siły inaczej przedstawić sobie nie mogą. I zgoda — niech według zasad demokracji za tę silną decyzję rząd będzie odpowiedzialny. Ale niech ma możliwość decydować, niech ma za co odpowiadać.

Tymczasem w zwyczajach naszych samo sformowanie rządu zależy nie od Prezydenta, lecz — jako to widzieliśmy w ostatnich czasach — ciągle i stale od przewlekłych i długich narad klubów, stronnictw, klik, kliczek i konwentyklów, tak, iż wydawać się każdemu musi, że np. każdy minister poza umiejętnością prowadzenia swego resortu musi posiadać: a) talent mówcy parlamentarnego, b) zdolność specjalną do intryg parlamentarnych, c) umiejętność łagodzenia poszczególnych pretensyj i pretensyjek poszczególnych posłów w stosunku do siebie.

Na tę specjalną pracę, nic wspólnego z treścią jego resortu nie mającą, musi minister poświęcać tyle czasu i tyle wysiłków, iż zgodnie ze wszystkimi obserwacjami na treść pracy, za którą niby jest odpowiedzialny, oddać może jakieś pół godziny w ciągu doby. Zwiększać zaś ten czas może jedynie, gdy na szczęście dla rządu sejm i senat zdecydowane są odpocząć. Wtedy dopiero w każdym rządzie następuje także chwila zasłużonego odpoczynku i wielkie westchnienie ulgi. Dopiero wtedy minister ma możliwość zaznajomienia się ze swoim resortem istotnie i powiedzenia sobie, iż jest człowiekiem, który za cośkolwiek w swoim resorcie odpowiadać może. Przypuszczać, że taki desygnowany do usług pp. posłów i senatorów minister ma możliwość wykazania siły rządzenia — jest czystą fikcją.

Dla śmiechu przytoczę jeden przykład. W gabinecie ministra resortu, którym specjalnie się zajmuję, pracuje kilku oficerów wraz z siłami pomocniczymi jedynie na to, aby zestawiać bez ustanku sypiące się żądania posłów, żądania, których treścią systematycznie jest: a) przeniesienie znajomych, krewnych, znajomych tych krewnych, no i tych zbliżonych do posłów wyborców — z miejsca na miejsce w wojsku, b) robienie takich czy innych ulg w służbie wojskowej również krewnym, znajomym posła i znajomym tych krewnych, znajomym potrzebnych w okręgu wyborczym ludzi itd.

Zwracam uwagę, iż próby robienia ulg w służbie wojskowej np. przez psucie sobie palców, zmniejszanie sztucznie siły wzroku itp. są surowo karane. I zapytać się godzi, czy ten system robienia ulg grzesznościowych nie podpada pod ten sam

paragraf kary, gdy, zdaniem moim, liczba przestępstw, dokonywanych w ten sposób, przekracza znacznie liczbę przekroczeń, ujawnianych i karanych, lecz niepokrywanych przez zupełną nieodpowiedzialność poselską.

Wszyscy więc łatwo mówią o silnym rządzie, wszyscy to żądanie stawiają, nawet sami posłowie i senatorowie, lecz już przy formowaniu rządu czynią wszystko, by rząd 9/10 swojej siły utracił przez «pacta conventa», zawarte ze stronnictwami, klubami, z grupami posłów, z konwentyklami, które się na takiego ministra zgodziły z wprowadzeniem groźby cofnięcia tej zgody w razie, gdyby ów «siłacz» nie dogadzał protekcjom, protekcyjkom, żądaniom i kaprysom p. posła czy senatora, ich krewnych, kuzynów i kuzynek jego, nie mówiąc o poszczególnych wpływowych jego wyborcach.

Nie wiem, czy można sądzić, że rząd w ten sposób sformowany, albo w ten sposób rządzący, kiedykolwiek w Polsce będzie silny, przynajmniej ja osobiście nie widzę metody rozstrzygnięcia kwadratury takiego koła. Dodam jeszcze jedno, o czym wspomniałem już przed wypadkami majowymi. Musi się przy tym procederze zatracić wszelką odpowiedzialność istotną tak dalece, iż każdy szczerzy demokrata musi się palić ze wstydu. Demokracja bowiem polega na wyraźnej odpowiedzialności władzy wykonawczej. Tymczasem już sam fakt postawienia do rządu posła stwarza nieodpowiedzialność jego za czynności przed kimkolwiek, aż do wygaśnięcia jego pełnomocnictw poselskich ¹⁾). Nikt bowiem nie jest u nas tak naiwny, by przypuszczał, iż poseł znajdzie bezwzględność u kolegów i by miał czegokolwiek w ogóle obawiać się poza niezadowoleniem swoich własnych kolegów. Przede wszystkim wchodzi we wszystkich wypadkach w grę prestiż, nawet nie sejmu, lecz klubów, tak, że doprawdy jeszcze najbardziej zdatnymi do odpowiedzialności są posłowie t. zw. «dzicy», lub członkowie takich klubów, które także są «dzikimi», t. j. nie mającymi wielkich ilości członków. To też obserwować się dała w Polsce wzrastająca bezkarność w stosunku do wszystkich czynności, zwykle uważanych za przestępstwo. Każdy, kto miał za sobą jakiegokolwiek przekroczenia, szukał natychmiast służby nie u państwa, lecz u odpowiedniego klubu poselskiego, szukając

¹⁾ Art. 21 Konstytucji z dn. 17. III. 1921 r. zawierał następujący ustęp: «Przez cały czas trwania mandatu posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karno-sądowej, karno-administracyjnej i dyscyplinarnej, ani pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu».

protekcji i osłony najbardziej efektywnej. Zdawało się niekiedy, iż po prostu naigrywano się publicznie z praw i z możliwości karania przez państwo. To też, gdy przyszedłem na urząd ministra spraw wojskowych, z prawdziwą przyjemnością oddałem sądowi i prokuraturze najbardziej jaskrawe i znane wypadki, które się ciągnęły miesiącami nie z innego powodu, jak z powodu protekcji posłów i senatorów.

— *Problem rządu silnego zatem Pan Marszałek widzi w uniknięciu wpływu sejmu na tworzenie rządu?*

— Naturalnie. Może Prezydent mylić się w wyborze ludzi, lecz błąd ten łatwiej jest naprawić, niż zmuszać rząd do ugrzęźnięcia natychmiast w musowych zobowiązaniach w stosunku do klubów, stronnictw, konwentyklów, klik i kliczek poselskich i senatorskich. I niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że dla uniknięcia nowego, lecz znacznie ostrzejszego już kryzysu, sejm i senat zechcą uwzględnić, że w tym wypadku lepiej może nie narażać siebie i kraju na próbę trwania nadal w złych zwyczajach i obyczajach poselskich i senatorskich.

PRZEMÓWIENIE DO PRZEDSTAWICIELI STRONNICTW SEJMOWYCH

(29 maja 1926 r.)

Dnia 29 maja 1926 r., na dwa dni przed posiedzeniem Zgromadzenia Narodowego, na którym miał być dokonany wybór Prezydenta Rzeczypospolitej, odbyło się w Prezydium Rady Ministrów na zaproszenie premiera Bartla zebranie przedstawicieli stronnictw parlamentarnych dla wysłuchania opinii Piłsudskiego o wyborze kandydata na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej.

W zebraniu wzięli udział posłowie: Dębski, Erdman, Jedynek («Piast»), Miedziński, Poniatowski, Woźnicki («Wyzwolenie»), Chaciński, Romocki (Chr. Dem.), Daszyński, Marek, Moraczewski, Niedziałkowski, Ziemięcki (P. P. S.), Michalski, Stecki (Chr. Nar.), Chądzyński (N. P. R.), Dąbski, Łaskiewicz, Polakiewicz, Waleron (Str. Chłopskie), Gaczyński, Kościółkowski, Krzyżanowski (Grupa Pracy).

Na tym zebraniu Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, mające wobec siły realnej, którą miał po wypadkach majowych, charakter jakby ultimatum. Piłsudski gwarantuje w nim swobodny obiór Prezydenta, ale ostrzega, by z kandydatem na Prezydenta nie zawierano układów partyjnych; domaga się, by nowy Prezydent mógł